KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Czwartek 17 lutego 1938 r. Nr. 48

Austria ulega kanc. Hitlerowi

Zmiany w rządze wiedeńskim na życzenie Berlina — Zmierzch niepodległości Austrii? — Wynik rozmów kanclerzy Hitlera i Schuschnigga

Pod naciskiem Berlina doszło wczoraj w nocy do zmiany rządu austriackiego. W wyniku sobotnich rozmów kanclerzy Hitlera i Schuschnigga w Berchtesgaden do gabinetu wiedeńskiego weszli trzej sympatycy narodowego-socjalizmu i powzięte zostały uchwały, które hitleryzmowi w Austrii otwierają drzwi.

Koncesja, którą otrzymali austriaccy narodowi-socjaliści, sprowadza się w tej chwili do trzech tek, a mianowicie: Spraw [illegible]zne, Sprawy Pracownicze i Przemysł.

Najbardziej więc istotną zmianą w nowym gabinecie jest wejście do niego narodowych socjalistów: Seyss Inquarta, Watzka i Stepsky'ego.

Zmiany te dowodzą, że Austria zaczyna ulegać Hitlerowi, co może oznaczać zmierzch jej niepodległości.

WIEDEŃ. Według komunikatu urzędowego, po rekonstrukcji gabinetu odbyło się niezwłocznie w nocy posiedzenie Rady Ministrów.

[illegible] kanclerz Schuschnigg powitał nowych ministrów i [illegible] zapowiedzianych przez radio zarządzeń urzędowych, Rada Ministrów uchwaliła przedstawić prezydentowi Republiki wniosek o amnestii dla skazanych wyrokiem prawomocnym przestępców politycznych. Amnestia ma dotyczyć przestępstw politycznych popełnionych przed 15 lutym r. b., o ile przestępcy znajdują się jeszcze w kraju.

Amnestia przewidywać będzie również umorzenie dochodzeń karnych z tytułu popełnionych przed tym terminem przestępstw oraz powstrzymanie prowadzonych dochodzeń, jak również umorzenie kar, będących jeszcze do odbycia.

Darowanie kar jest uzależnione od lojalnego sprawowania się aż do 31 grudnia 1941 r.

Ministrowie resortowi mają przyspieszyć opracowanie odpowiednich zarządzeń przygotowawczych w dziedzinie kar administracyjnych, emerytur, rent, wsparć, jak również i szkolnictwa, jednakże wykluczonym będzie [illegible] amnestionowanych przestępców.

Rząd związkowy wydał te, utrzymane w duchu porozumienia zarządzenia, aby wszystkim, stojącym dotychczas na uboczu obywatelom, otworzyć drogę do współpracy nad odbudową ojczyzny i w ten sposób zapewnić spokój wewnątrz i zewnątrz kraju.

BERLIN. Wczoraj wieczorem ogłoszono jednocześnie w Berlinie i Wiedniu następujący komunikat urzędowy o rozmowach kanclerza Schuschnigga z kanclerzem Hitlerem, które odbyły się w sobotę dnia 12-go b. m. w Berchtesgaden.

[illegible] Schuschnigga z kanclerzem Hitlerem omówione wszystkie zagadnienia, dotyczące stosunków między Austrią i Rzeszą.

Celem tej rozmowy było usunięcie trudności przy wprowadzaniu w życie układu z 11 lipca 1936 roku.

Podczas rozmowy ustalono jednomyślnie, iż Austria i Rzesza postanawiają trzymać się zasad tej umowy i uważać ją jako punkt wyjścia pokojowego rozwoju stosunków między obu państwami.

W tym duchu Austria i Niemcy po rozmowach z dnia 12 lutego postanawiają niezwłocznie wprowadzić w życie zarządzenia zapewniające tak ścisłe i przyjacielskie wzajemne stosunki między obu państwami, jak odpowiada to historii i ogólnym interesom narodu niemieckiego.

Obaj mężowie stanu są przeświadczeni, że uchwalone przez nich zarządzenia przyczynią się jednocześnie do pokojowego rozwoju położenia w Europie".

Głębokich reform żądają posłowie

Generalna dyskusja w Sejmie o mniejszościach narodowych i samorządzie

W dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewn. (początek batalii sejmowej drukowaliśmy wczoraj) na pierwszy plan wysuwało się zagadnienie mniej[illegible] rządowe. Najwięcej mówiono zresztą o stosunku do Ukraińców. Przemawiało kilku posłów ukraińskich, którzy odpierali zarzuty wysunięte przez pos. Wojciechowskiego pod adresem ks. metropolity Szeptyckiego.

Twierdzili oni, że dzieło porozumienia polsko-ukraińskiego nie znajduje odpowiedniego zrozumienia w społeczeństwie polskim i wysuwali szereg skarg pod adresem władz.

Niektórzy posłowie Polacy, w pierwszym rzędzie pos. Wójtowicz, również zaatakowali pos. Wojciechowskiego, podzielając pogląd posłów ukraińskich. Twierdzili oni, że budowa wielkiej, mocarstwowej Polski wymaga wysiłku wszystkich obywateli. Tylko krótkowzroczna polityka może dyktować wystąpienia przeciwko mniejszościom.

Bardzo znamiennym było przemówienie pos. Michałowskiego, poświęcone mniejszości niemiec[illegible] wywodzi, że mniejszość niemiecka trzyma się na uboczu, jest doskonale zorganizowana przez pastorów i innych przewódców.

Podnosi ona ciągle różne pretensje, podczas gdy dzieje się jej w Polsce lepiej aniżeli własnym rodakom w Niemczech. Natomiast mniejszość polska jest prześladowana zarówno w Niemczech, jak i Gdańsku.

Pos. Michałowski wypowiada się przeciwko wszelkim przywilejom dla ludności niemieckiej i domaga się ustawowego przeprowadzenia reformy rolnej, parcelacji wielkich majątków niemieckich w województwach poznańskim i pomorskim.

MNOŻĄ SIĘ NIEPRAWOŚCI

Bardzo ostre przemówienie wygłosił pos. Hanebach. Oświadcza on, że po śmierci Marszałka Piłsudskiego zaczęły się mnożyć nieprawości, brak silnego rządu. — Kierownicy obozu rządzącego zboczyli z naszej drogi ideowej — wywodzi mówca — dla swoiście pojętego zjednoczenia. Na front wysunięto odłam młodzieży najbardziej reakcyjnej, jak by chciano wytworzyć wrażenie, że cała młodzież jest podporą wstecznictwa. A gdzie jest młodzież robotnicza i chłopska, której utrudnia się dostęp do szkół?

Polski ruch pracowniczy zawsze był pełen patriotyzmu i ofiarności, zawsze przodował pracy społecznej.

Dzisiejsi kierownicy obozu rządzącego przeciwstawili sobie ten ruch a nie mogąc go opanować poczęli stosować represje, pod pozorem walki z wpływami wschodu.

Następnie pos. Hanebach porusza sprawę ostatnich procesów oraz zagadnienie mniejszości narodowych, twierdząc, iż rządowi brak odpowiedniego planu. Kończąc oświadcza: [illegible] odpowiedzialne społeczeństwo, ani urzędnicy. Odpowiedzialny jest rząd i obóz rządzący. Poczęły nieprawości. Tkwimy w marazmie. Czas wrócić do czystości idei Wielkiego Marszałka. Do obecnego rządu społeczeństwo nie ma zaufania.

CENZURA.

Pos. Wojnar-Ryczyński omówił stosunki prasowe, podnosząc, że na odcinku cenzury panuje zupełna anarchia. Artykuł przepuszczony w Warszawie, jest konfiskowany na prowincji i naodwrót.

Mówca przytacza szereg przykładów dla potwierdzenia swej tezy.

Większość mówców, która omawiała zagadnienia samorządowe, twierdziła, że sprawa ta jest bardzo ważna. Należy przeprowadzić jak najszybciej reformy, które umożliwiłyby ludności czynny udział w pracach samorządowych.

Pomoc zimowa zmniejsza bezrobocie

Gen. Skwarczyński w Poznaniu

złożył wizytę Prymasowi Polski

W dniu 15 b. m. o godz. 7.45 przybył do Poznania szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisław Skwarczyński.

Na dworcu powitali generała przedstawiciele miejscowych władz O. Z. N. W godzinach przedpołudniowych szef O. Z. N. odbył szereg konferencyj z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa oraz organizacyj gospodarczych i społecznych.

O godz. 12-tej gen. Skwarczyński złożył wizytę Prymasowi Polski ks. kard. dr. Augustowi Hlondowi. Wieczorem gen. Skwarczyński wyjechał do Warszawy.

W jutrzejszym numerze PEŁNA TABELA LOTERII

Wielkie zwycięstwo powstańców

na froncie Estramadury

BURGOS. Powstańcy odnieśli wielkie zwycięstwo na froncie Estramadury, zajmując po nadzwyczaj zaciętej, krwawej walce 5 linii rządowych rowów strzeleckich.

W Grenadzie zdobyto przełęcz Zalamea, która dominuje nad całą okolicą. Wojska powstańcze wzięły do niewoli wielu jeńców.

Na froncie środkowym na odcinkach Brunete i Jarama na południowy wschód od Madrytu artyleria rządowa ostrzeliwała stanowiska powstańcze oraz linię kolejową wiodącą do Andaluzji, w którym to rejonie sygnalizowano obecność wojsk powstańczych.

Na ogół na froncie madryckim panował spokój.

Doboszyński został skazany

na 2 lata aresztu za najście na Myślenice

We wtorek o godz. 20.35 zapadł we Lwowie wyrok przeciwko inż. Adamowi Doboszyńskiemu. Został on skazany za wtargnięcie na posterunek Policji w Myślenicach i zabranie stamtąd broni na jeden rok aresztu oraz za posiadanie broni z art. 47 rozp. o broni na jeden rok i sześć miesięcy aresztu.

Sąd orzekł łączną karę dwóch lat aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego. Od reszty zarzutów sąd oskarżonego uniewinnił.

Sąd zaopatrzył wyrok motywami ustnymi. Przysięgli potwierdzili fakt wtargnięcia Doboszyńskiego na posterunek P. P. i jego rolę kierowniczą w tym fakcie.

Wobec tego należało przyjąć, że Doboszyński, kierując akcją ludzi uzbrojonych, polecił im zdemolować lokal posterunku P.P., czym dopuścił się przestępstwa z art. 252 par. 1.

Ponieważ Doboszyński polecił zabrać z posterunku broń jak również sam broń posiadł, postępowanie jego podpadło pod art. 47 rozp. o broni.

Jako okoliczność łagodzącą sąd przyjął dotychczasową niekaralność oskarżonego, a jako obciążającą — jego inteligencję i stopień wykształcenia.

Po ogłoszeniu wyroku adwokat Stypułkowski postawił wniosek o zmianę środka zapobiegawczego i wypuszczenie oskarżonego na wolną stopę. Przewodniczący Dysiewicz oświadczył że wniosek ten będzie rozpatrzony przez sąd na posiedzeniu niejawnym.

Straszliwe bombardowanie

100 osób zabitych, a 600 rannych

LONDYN. Reuter donosi z Hankou, że samoloty japońskie w liczbie 12-tu bombardowały stację kolejową i miasto Czengczou. Jest 100 zabitych i około 600 rannych.

Spustoszenia są bardzo wielkie. Zniszczono ok. 100 [illegible] z czego 50 na dworzec kolejowy. Zniszczono 2 parowozy i pociąg.

Szpitale przepełnione są rannymi. Miasto poza komunikacją radiową jest odcięte od świata. Wśród ludności panuje popłoch. W mieście znajdowało się wielu [illegible]

Chłosta i Bereza na plenum Sejmu

Sprawa drzwi zamkniętych w procesie o obrazę ministra

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu rozpatrzono budżet Ministerstwa Sprawiedliwości. Po gorących debatach nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nastąpiło wczoraj pewne odprężenie. Posłowie byli zmęczeni nocnym posiedzeniem. Rozprawa toczyła się więc gładko.

REFORMA KODEKSU KARNEGO.

Referent pos. Sioda przedstawia na wstępie stronę cyfrową budżetu, po czym przypomniał przebieg dyskusji w komisji. Zaznacza, że pos. Walewski zaatakował min. Grabowskiego w związku z procesem przeciwko adw. Szumańskiemu, który toczył się przy drzwiach zamkniętych.

Mówca uważa, że wykluczenie jawności rozpraw nie jest środkiem nadzwyczajnym i istnieje wiele okoliczności, które takie postępowanie usprawiedliwiają.

Referent wskazuje dalej na fakt utrzymania Berezy w dyspozycji władz administracyjnych. Mówca wraca do swoich wywodów w komisji o konieczności wprowadzenia kary chłosty dla niektórych przestępstw, dalej wskazuje na konieczność reformy kodeksu karnego.

W dyskusji zabierało ogółem głos 12 posłów. Poruszano zagadnienia niezawisłości sędziowskiej, sprawy notariatów, urzędów prokuratorskich, przeludnienia więzień i wiele innych bolączek.

Ostry ton wnieśli do dyskusji pos. Olszewski, który zaznacza na wstępie, iż pos. Sioda przekroczył ramy referatu, odpowiadając na zarzuty postawione min. Grabowskiemu.

Kiedy min. Grabowski obejmował urząd, miał za sobą wielki prestiż moralny. Obecnie po 2 latach powstała w Ministerstwie Sprawiedliwości atmosfera jakiejś wszechwładzy urzędu prokuratorskiego.

Min. Grabowski jest zwolennikiem surowych kar. Wyniki tego systemu są widoczne. Przestępstwa wzrastają, więzienia są przepełnione i prawdopodobnie będziemy musieli uchwalić nową amnestię dla zwolnienia przestępców.

Pos. Olszewski kończy przemówienie oświadczeniem, że min. Grabowski prowadzi Ministerstwo w wielkie nieznane.

ECHA PROCESU PRZECIW ADW. SZUMAŃSKIEMU

Również pos. Hoffman nie zgodził się z niektórymi wywodami referenta. Przede wszystkim nie został przekonany o konieczności prowadzenia przy drzwiach zamkniętych sprawy przeciwko adwokatowi Szumańskiemu.

Nie zgadza się z karą chłosty. Wysuwa również zastrzeżenia pod adresem prowadzenia niektórych spraw. W zakończeniu pos. Hoffman powiedział:

— Chciałbym teraz omówić działalność p. min. Grabowskiego, który przejmując resort zastał stan niezadawalniający i obiecywał poprawę stosunków i wprowadzenia ducha wychowawczego i społecznego.

Znamy dwa rodzaje, dwa typy oddziaływania. Typ propagandy i typ reklamy. Ludzie, na których się oddziaływuje przez zastosowanie typu pierwszego, stają się ludźmi pewnymi, a przy oddziaływaniu przez typ drugi bardziej ruchliwy, lecz płytszy, odpadają.

Mam wrażenie, że p. minister oddziaływał na społeczeństwo raczej tym drugim sposobem. Zapowiedzianych reform i zmian dotychczas jakoś nie widać, raczej dzieje się wręcz przeciwnie.

Zaufanie społeczeństwa do tego resortu maleje, co wymaga niezwłocznej naprawy stosunków. Ze swej strony dodam, że ja osobiście zaufania do p. Ministra nie posiadam.

JAWNE PRZEKUPSTWO

Pos. Krzeczumowcz wskazuje, że społeczeństwo określa mianowanie sędziów notariuszami jawnym przekupstwem. Występuje on również przeciwko nadmiernym szafowaniem aresztem prewencyjnym.

Pos. Hermanowicz wskazuje na konieczność wydania ustawy o cywilnych sądach honorowych i obrażonej miłości własnej. Podnosi, że mania „honoromaństwa" tak daleco się u nas rozpowszechniła, że **ubiegłego lata pewna chora kuracjuszka w Krynicy została wezwana do dania satysfakcji honorowej pewnemu umundurowanemu dżentelmenowi.**

Olbrzymia lawina zmiotła narciarzy

ZURYCH. W pobliżu miejscowości Schuls w kantonie Grisons olbrzymia lawina, spadająca z wysokości 2.300 metrów, porwała grupę nięciu narciarek z instruktorem Instruktor i jedna z narciarek zdołali się ocalić, reszta poniosła śmierć.

Rady wojewódzkie O. Z. N.

zostaną wkrótce powołane do życia

Jak się dowiadujemy, akcja organizacyjna O. Z. N. prowadzona jest ostatnio w szybkim tempie. W najbliższych dniach ustalony już zostanie skład wszystkich rad wojewódzkich.

21 b. m. odbędzie się zjazd prezesów rad wojewódzkich O. Z. N. Tegoż dnia szef O. Z. N. gen. Skwarczyński ogłosi listę rady naczelnej, która składać się będzie w przybliżeniu z 80 osób.

W dniu tym, który jest rocznicą ogłoszenia deklaracji płk. Koca, jego następca gen. Skwarczyński wygłosi przemówienie, w którym zarysuje plan działania na najbliższą przyszłość.

Wczoraj odbyło się posiedzenie koła parlamentarnego O. Z. N. w związku z rezygnacją przewodniczącego koła pos. Świdzińskiego. Wybór nowego przewodniczącego nastąpi w piątek. Na wczorajszym posiedzeniu wziął udział szef O. Z. N. gen. Skwarczyński.

Docent Cywiński zawieszony

za artykuł w „Dzienniku Wileńskim"

W związku z artykułem docenta U. S. B. dr Stanisława Cywińskiego pt. „C.O.P." zamieszczonym w „Dzienniku Wileńskim" w dniu 30 stycznia rb. — rektor U. S. B. ks. prof. Wóycicki wysłał do docenta Cywińskiego pismo następującej treści:

„Na podstawie art. 79 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24.2.28 r. o stosunku służbowym profesorów państwowych szkół akademickich i pomocniczych sił naukowych tych szkół i paragrafu 2-go rozp. ministra W. R. i O. P. z dnia 19.1. 1937 r. o przepisach dyscyplinarnych dla docentów państwowych szkół **akademickich, w** związku ze sprawą artykułu pańskiego w „Dzienniku Wileńskim" z dnia 30.1. 38 r. zawieszam Pana z dniem dzisiejszym w obowiązkach docenta".

Niemcy o zmianach w Austrii

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne, ogłaszając listę nowego gabinetu austriackiego, stwierdza, że **za najważniejsze zmiany poczytywać należy powołanie Seyss Inquarta na stanowisko ministra Spraw Wewnętrznych i dotychczasowego podsekretarza stanu dr. Schmidta — na ministra Spraw Zagranicznych.**

Seyss Inquartowi powierzono jednocześnie sprawy bezpieczeństwa, które dotychczas uzależnione były bezpośrednio od kanclerza.

Stanowisko podsekretarza stanu do spraw bezpieczeństwa zostało utrzymane i powierzone ponownie Skublowi, który mianowany zostaje zarazem generalnym inspektorem policji i żandarmerii.

Godne uwagi jest również powołanie Raaba na ministra Handlu oraz wybitnego znawcy zagadnień konstytucyjnych i profesora uniwersytetu wiedeńskiego Adamovitcha na ministra Sprawiedliwości.

Rozruchy i zamieszki w Palestynie

znów przybrały na sile

JEROZOLIMA. W rozmaitych częściach kraju doszło ponownie do rozruchów i zamieszek.

Ostatnie zamachy skierowane były głównie na linie kolejowe. Na torze, którym przejść miał niebawem express egipski, rozkręcono szyny, co jednak na szczęście zostało zawczasu zauważone.

Podobny wypadek nastąpił również na linii kolejowej, łączącej Haifę z Lyddą. Na skutek tych zamachów pociągi przybyły do miejsc przeznaczenia ze znacznym opóźnieniem.

Echa strajku rolnego

Sąd Okręgowy z Nowego Sącza na sesji wyjazdowej w Limanowej rozpatrywał sprawę przestępstw, dokonanych w czasie strajku rolnego w sierpniu r. ub. w gromadzie Krasne-Lasocice.

Główny oskarżony Jan Kadzik skazany został na rok więzienia bez zawieszenia, zaś pozostałych 10 oskarżonych otrzymało karę po 6 miesięcy więzienia.

Służący - morderca

W krzyżowym ogniu pytań przyznał się do zbrodni

Siostry Izabela i Stanisława Zawadzkie, właścicielki majątku ziemskiego w Ziukowic (pow. dubieński) przyjęły niedawno w charakterze służącego Grzegorza Buczkowskiego.

Pewnego dnia służący napadł w godzinach wieczornych na Izabelę Zawadzką, która zajęta była na podwórzu i zadał jej kilkaka ciosów kołkiem w głowę. Izabela poniosła śmierc na miejscu. Następnie zbrodniarz wpadł do mieszkania, rzucił się na 60-letnią Stanisławę Zawadzką i zaczął ją bić kołkiem po głowie. Uderzenia były tak silne, że kołek się złamał. Wówczas Buczkowski chwycił kłonicę okutą żelazem i zadał nią kilka ciosów swej ofierze.

Buczkowski sądząc, że zamordował i Stanisławę zaczął plądrować mieszkanie. Przede wszystkim zabrał swój dokument. Nie był bowiem jeszcze meldowany i sądził, że w ten sposób potrafi zatrzeć za sobą ślady. Ponadto zrabował 15 zł. w gotówce. Szukał jednak dalej pieniędzy, ponieważ wiedział, że Zawadzkie schowały gdzieś 200 zł. zł., uzyskane ze sprzedaży nierogacizny. Pieniędzy nie znalazł.

Po dokonaniu zbrodni Buczkowski udał się do sąsiedniej wsi, gdzie zmienił ubranie i buciki na nowe, a stare porzucił w polu.

Buczkowskiego ujęto w Dubnie. Z początku wypierał się winy, ale pokazano mu jego zakrwawione ubranie i buciki, przyznał się do dokonania zbrodni.

Zabił pasierba na poczcie

i usiłował odebrać sobie życie

Józef Łacina, mieszkaniec Pabianic, pojął za żonę wdowę Olgę Angelus, która miała trzech synów.

Łacina, nie posiadający żadnego majątku, zagarnął schedę Angelusowej.

Gdy synowie jej podrośli, między Łaciną i pasierbami wywiązały się kłótnie i swary o działy. Angelusowie obawiali się, że ojczym pokieruje tak sprawami, iż nic z majątku nie pozostanie. To doprowadziło do awantur.

Na czele Angelusów stanął najstarszy syn, Franciszek, który potrafił doprowadzić do tego, iż matka wyprowadziła się od swego męża i zamieszkała wraz z nim.

Łacina brał sobie bardzo do **serca te zmianę** i wygrażał niejednokrotnie pod adresem Franciszka Angelusa.

Pewnego dnia Łacina udał się do lokalu urzędu pocztowego, gdzie Franciszek Angelus był zatrudniony w charakterze telefonisty i wywołał do okienka. Na sali była większa ilość osób i nikt nie zauważył, że między Angelusem i Łaciną powstał ostry zatarg.

Niespodziewanie Łacina wyjął rewolwer i strzelił do pasierba. Strzał był celny. Angelus runął martwy na ziemię. W tym samym momencie Łacina skierował broń w swoją głowę, raniąc się ciężko. Publiczność rzuciła się obojgu na ratunek.

Łacina, który po dłuższej kuracji wrócił do zdrowia, stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi, oskarżony o umyślne zabójstwo.

Na rozprawie tłumaczył się, iż nie mógł przetrzymać atmosfery, którą wokoło niego roztoczył pasierb, burząc szczęście rodzinne i postanowił popełnić samobójstwo. Ponieważ jednak zależało mu, aby moralny sprawca jego śmierci był napiętnowany publicznie, zdecydował się zabić na oczach publiczności w obecności Angelusa. Strzelając do siebie, widocznie chybił i jedna z kul trafiła pasierba.

Sąd odrzucił te tłumaczenia, uznał jednak, iż Łacina działał w stanie silnego wzruszenia i skazał go na 6 lat więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok te zatwierdził.

Zagadkowa afera

z obligacjami Pożyczki Narodowej

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczęła się sprawa urzędnika Generalnego Komisariatu Pożyczki Narodowej, Henryka Krzyżewskiego, oskarżonego o przywłaszczenie około 20 obligacji pożyczki. Krzyżewski przez 27 lat służby sprawował się wzorowo. Będąc zatrudniony w Komisariacie Pożyczki Narodowej, miał sobie powierzonych kilkadziesiąt tysięcy obligacji. Później dopiero się okazało, iż Krzyżewski nie mógł się wyliczyć z 20 sztuk wartości około 1750 złotych.

Sprawa przedstawia się o tyle zagadkowo, iż Krzyżewski, który od 9 miesięcy przebywa w więzieniu, kategorycznie wypiera się winy.

Do sprawy powołano bardzo wielu świadków, tak, że rozprawa trwać będzie i dziś.

Wesoły kącik

Sekrety

Co to jest sekret?

Sekret to jest coś takiego, o czym na pewno się wszyscy dowiedzą.

Jeżeli chcesz, żeby jakaś wiadomość szybko się rozeszła, to opowiadaj ją tylko w sekrecie. Skutek niezawodny.

Bo tak już jest, że gdy sąsiadka z pierwszego piętra powie sąsiadce z drugiego! „Moja córka ma narzeczonego", to sąsiadka z drugiego pomyśli sobie: „A co mnie to obchodzi?" i nikt się o tym nie dowie.

Jeżeli jednak sąsiadka z pierwszego piętra doda! „Mówię to pani w sekrecie, bo to jeszcze nic pewnego", to z pewnością w ciągu godziny będzie wiedziała o tym cała kamienica i trzy sąsiednie.

Bo ludzie mają specjalną słabość do sekretów. Kochają się w sekretach.

Powierzenie komuś sekretu jest dowodem specjalnego zaufania. I człowiek któremu opowiada się coś w sekrecie czuje się wyróżniony.

Specjalnie kocha się w sekretach moja gospodyni, pani Orpiszewska.

Podobno urodziła się w sekrecie przed rodzicami swojej matki-panny i stąd pewno ma we krwi skłonność do sekretów.

Sąsiadki znają tę słabość pani Orpiszewskiej i, gdy która ma do niej jaki interes, zaczyna zawsze rozmowę w sposób następujący:

— Żebyś pani wiedziała, co mnie wczoraj opowiedziano w sekrecie...

Pani Orpiszewska dostaje wypieków.

— Co, co? Mów pani prędzej!

Sąsiadka uśmiecha się tajemniczo.

— Nie mogę powiedzieć, bo to w sekrecie.

Pani Orpiszewska dostaje febry z ciekawości.

— Mów pani, mów pani! Niech ja skonam, jeżeli komu zdradzę!

— No dobrze! mięknie sąsiadka. — Powiem, ale musi mi pani wyżymaczki pożyczyć...

— Pożyczę, pożyczę, kochana pani, tylko mów pani!

Za sekret pani Orpiszewska zapłaci każdą cenę.

A po wyjściu sąsiadki skręca się cała, bo nie może tego sekretu utrzymać.

I gdy nikogo innego nie ma pod ręką wchodzi do mego pokoju żeby sobie ulżyć.

Pcha mi nos w ucho i opowiada szeptem tajemnice, które mnie absolutnie nie obchodzą.

Przy każdym takim sekrecie cały się trzęsę. Pani Orpiszewska sądzi, że drżę z ciekawości. A ja się trzęsę bo jej nos łechce mi ucho i dostaję nerwowych drgawek.

Czasem sąsiadki nabierają panią Orpiszewską.

Wpada na przykład niedawno do mnie.

— Panie kochany, pana to zainteresuje. Dowiedziałam się w sekrecie! Żona literata M. uciekła od niego z jednym artystą.

Patrzę na nią zdziwiony.

— Czy pani zna literata M.?

— Nie! Ale to bardzo ciekawa historia!

— Ale bardzo stara! Literat M. umarł 10 lat temu, a żona uciekła od niego przed 15-tu laty.

Pani Orpiszewska blednie.

— Taaak?! A to mnie ta cholera Szkopkowa nabrała! Balię ode mnie chciała wyłudzić! Ja się jej odechcę charakter!

Napoleon Sądek

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Przyczyny techniczne, jak również olbrzymi napływ bieżącego materiału złożyły się na to, że w ostatnich dniach nie zamieszczaliśmy odpowiedzi ankietowych. Mamy nadzieję, że znajdziemy usprawiedliwienie u Czytelników.

Dziś zabierze głos **p. Bronisław Szarowski** z Warszawy (Brzeska 11 m. 206), który odpowiada na pytanie co zrobiłby, gdyby został ministrem Sprawiedliwości:

Jak zwalczyć przestępstwo bez więzień i kar

112

1) Wydałbym bezpłatne broszury do wszystkich rodzin w Polsce, jak należy wychowywać dzieci, by nie wyrastali z nich różnego rodzaju przestępcy. Uświadamiałbym inaczej rodziny proletariackie, a inaczej rodziny zamożne — średnio-inteligentne.

2) Jeśli nieletni zostałby schwytany na karygodnym przestępstwie, nie osadzałbym go w domu poprawy, jak to dzieje się obecnie, gdyż stamtąd zawsze wychodzi złodziej, natomiast oddałbym go rodzinie, zrobiwszy uprzednio staranny wywiad zapewniający mu dostateczną opiekę. Gdyby zaś rodzina nie gwarantowała dobrego wychowania, wówczas specjalnie przydzielony do komisariatu urzędnik umieszczałby dziecko w jakimś warsztacie pracy — w charakterze terminatora na co wydałbym specjalny okólnik.

Na wypadek gdyby i to zawiodło osadzałbym go w więzieniu — w ścisłej izolacji na pewien przeciąg czasu po czym ponownie oddałbym go do terminu. Z takiego przestępca już by nie wyrósł.

3) Wszystkich przestępców pełnoletnich bez względu na ich poprzednią karalność osadziłbym w ścisłej izolacji.

Po jej odbyciu, nie puszczałbym ich samopas, lecz przesyłałbym ich do jakiejś pracy, roztaczając nad nimi kontrolę. W razie porzucenia pracy, gdyby nie miał innej, osadzałbym takiego w Berezie, czy w innym miejscu odosobnienia, gdzie by musiał pracować na korzyść Państwa — bez zapłaty — i aż do odwołania. W każdym razie nie dłużej, jak jeden rok.

W więzieniach, prócz książek bibliotecznych, rozpowszechniałbym specjalne broszury, uświadamiające, iż czyny przestępcze „nie kalkulują się" nawet przy zyskach kroci'owych, uzasadniając to wypadkami, cyframi, marnością tego życia występnego i przeciwstawiając im głośnych przestępców i koniec ich żywota.

Przestępczość w Polsce, przyznać trzeba, jest wprost zastraszająca; nie pomogą surowe kary nawet do kary śmierci włącznie — gdy człowiek nie ma drogi życia uczciwego. Tę drogę dać musi Państwo i społeczeństwo.

Nie tylko w ciężkich czasach kryzysu i bezrobocia trzeba dbać o rekonwalescenta kryminalnego, lecz i w najlepszej koniunkturze gospodarczej kraju.

Człowiek, opuszczający więzienie musi mieć nad sobą opiekę.

Cały naród musi wiedzieć, że człowiek opuszczający więzienie nie jest niczym gorszy od każdego człowieka uczciwego, ale trzeba mu pomóc, by miał możność wydostać się z tej matni życia, w którą dostał się w większości przypadków przez złe warunki materialne lub przez lekkomyślność, czy nieświadomość jakie to za sobą pociągnie skutki w jego życiu.

Nikt o tym nie chce wiedzieć, że człowiek, wychodząc z więzienia, często stokroć obdarty, bez dachu nad głową, z czarnym paszportem w zanadrzu — z piętnem na mózgu i w oczach — upokorzony moralnie — sterany nędzą życia więziennego — nie ma śmiałości iść i powiedzieć: dajcie mi pracę — bo ja wyszłem z więzienia. Bo i któż mu da pracę? Każdy z nieufnością, albo z pogardą spojrzy nie, wykręci i pójdzie.

Nic łatwiejszego jak wsadzić do więzienia, lub skazać. Ale doświadczenie całych wieków udowadnia, że te sposoby nie dają realnych wyników, a raczej przeciwnie, więc trzeba reform takich, które by dały możność uczciwej egzystencji każdemu opuszczającemu więzienie, by ten, co chce i nie chce wrócić na drogę uczciwej pracy, siłą rzeczy tam się znalazł.

Pocóż gnębić i poniewierać ludzi nieszczęśliwych — złością? Czy nie lepiej byłoby głęboko nad tym pomyśleć. Przecież nieszczęśliwych i tak samo życie męczy.

O... Wielki Twórco Światów! Stwórz władzy absolutnym na ziemi, by ludzie nie rządzili ludźmi!

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi ankietowe.

Samobójstwo adwokata po skazującym go wyroku

Sąd Okręgowy w Poznaniu ogłosił wyrok w sprawie adwokata, Stanisława Piekarskiego z Poznania, który odpowiadał za zniewagę sędziów poznańskich. Informował on bowiem swoich klientów, że dzięki zażyłym znajomościom z sędziami, uzyskuje łagodniejsze wyroki dla swych klientów.

Sąd skazał adw. Piekarskiego na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Oskarżony wyrok przyjął na pozór spokojnie. Wróciwszy do domu, załamał się jednak psychicznie, wyciągnął rewolwer z szuflady i strzelił do siebie. Kula wprawdzie chybiła, przebijając jedynie ubranie, ale adwokat tak się przeraził tego czynu, że runął bez przytomności na podłogę. Wstrząs był tak silny, że obawiano się, iż adw. Piekarski dostanie ataku szału. Wezwano więc Pogotowie, które przewiozło go do zakładu psychiatrycznego przy szpitalu miejskim.

Mróz dojdzie do 20 stopni

Nad całą Polską płyną fale zimnego powietrza polarnego

Huraganowe wichry, jakie szalały nad całym obszarem kraju, uciszyły się nareszcie. Z całej Polski sygnalizują wielkie, wyrządzone przez huragan, straty. W wielu miejscowościach pozrywane zostały połączenia telegraficzne oraz połamane drzewa i słupy.

Ponieważ śnieg przestał padać, udało się oczyścić z zasp szosy i linie kolejowe, tak, że komunikacja odbywa się obecnie bez większych opóźnień. Jedynie na trasie autobusowej w kierunku Lublina znajdują się większe zwały śniegu.

W stolicy czuwają nad ruchem tramwajowym liczne posterunki przy zwrotnicach oraz czynne są solarki.

Jak wynika z informacji P. I. M-go nie należy spodziewać się w najbliższym czasie większych opadów. Napływające z północy fale powietrza polarnego obniżą temperaturę, która dojdzie w górach do — 20 stopni.

Ostatnie notowania wskazały najgrubszą warstwę śnieżną nad Morskim Okiem (2 m. 4 cm.).

Wyłudził od kupców 30 tys. zł

Policja zdemaskowała oszusta i osadziła w więzieniu

Na terenie stolicy pojawił się przed niedawnym czasem znany międzynarodowy oszust, Wilhelm Guttman. Ponieważ miał on zamiar przeprowadzić w Polsce jakąś wielką aferę, podawał się za emigranta z Niemiec. Wszystkim poznanym osobom opowiadał szeroko, iż musiał opuścić Niemcy i jest uciekinierem przed surowym reżimem hitlerowskim. Aby nie wzbudzać podejrzeń twierdził, że był jednym z naczelnych dyrektorów znanego biura i wytwórni filmowej „Ufa". Wszystkie te opowiadania miały na celu dostanie się do grona filmowców polskich, których oszust miał zamiar nabrać na większą sumę.

Machinacje te nie odniosły jednak żadnego skutku, ponieważ Guttman zdradzał kompletną ignorancję w sprawach filmu i producenci polscy prędko zorientowali się, że nie ma on z ekranem nic wspólnego.

Wiedząc, iż różni poważni przemysłowcy i przedsiębiorcy bywają w znanej kawiarni Lardellego w Warszawie Guttman zaczął bywać w tym lokalu i w krótkim przeciągu czasu poznał kilku z nich. Tym razem dla odmiany podawał się za pośrednika mieszkaniowego, który miał w Berlinie cały szereg domów i placów.

Opowiadaniami oszusta zainteresował się niejaki p. L., właściciel dużej, luksusowej willi w Otwocku. Widząc, iż trafił na ofiarę, Guttman wyznał mu jeszcze, iż posiadał swego czasu w Baden-Baden wielki pensjonat i zmuszony do wyjazdu z Niemiec chce obecnie w Polsce pracować w tej samej branży. Z tych powodów chętnie wynająłby jakąś dużą willę na pensjonat.

KUPNO PENSJONATU

Od słowa do słowa, obaj panowie doszli do porozumienia. Guttman obejrzał posiadłość p. L. w Otwocku i wypłacił właścicielowi 5 tysięcy złotych zadatku, zobowiązując się płacić 60 tysięcy rocznie za dzierżawę.

Wziąwszy kwit dzierżawny, oszust wrócił do Warszawy i postanowił poszukać wspólników. Oczywiście chodziło mu o zdobycie w jakiś sposób większej ilości gotówki. W tym celu Guttman podrobił wiele kwitów rzekomo za zamówione umeblowanie i urządzenie przyszłego pensjonatu i przedstawił je chętnym, którzy rzecz prosta nie domyślali się nawet z kim mają do czynienia.

Zachęceni kuszącymi propozycjami przedsiębiorcy, kupcy sprawdzili dla pewności, czy kwit dzierżawny jest prawdziwy, po czym wpłacili już bez wahania na ręce Guttmana około 30 tysięcy złotych tytułem zadatku udziałowego.

Mając pieniądze w ręku, oszust pojechał do Otwocka i oświadczył p. L., iż rezygnuje z transakcji i wycofuje się z interesu.

UCIECZKA DO LWOWA

Odebrawszy zadatek Guttman postanowił uciec z Warszawy i wyjechał do Lwowa. W tym samym czasie niedoszli jego wspólnicy udali się do Otwocka, chcąc zobaczyć jak wygląda ich przyszła willa - pensjonat. Cała afera szybko wyszła na jaw. Wobec odebrania zadatku, poszkodowani domyślili się od razu, iż padli ofiarą oszustwa.

ARESZTOWANIE W POCIĄGU

Zawiadomiona o wszystkim policja rozesłała za zbiegłym aferzystą listy gończe w wyniku czego Guttman aresztowany został w pociągu.

W trakcie wstępnego dochodzenia okazało się, iż Guttman jest międzynarodowym oszustem, poszukiwanym przez policję wielu państw za różne wykroczenia.

GIEŁDA

Tendencja nieco słabsza.

Bank polski płaci:

Waluty: Dolar 5 24 5, Fr. fran. 17 21, Funt ang 26 44, Gulden gd. 99.75, M. niem. 94, srebrna 113

Dewizy: Belgia 89 75, Holandia 295, Londyn 26 53, N. Jork 5 27, Paryż 17.41, Praga 18 54, Sztokholm 136.50, Szwajcaria 122 75.

Akcje: B. Polski 118, Siła i Światło 60, Modrzejów 14, Norblin 79, Starachowice 38.50, Żyrardów 71.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

6.15 Kiedy ranne; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka; 8 00 Audycja dla szkół; 8.10 — 11.15 Przerwa; 11.15 Tańce różnych narodów; 11 40 płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12 03 Audycja południowa; 13 00—15.30 Przerwa; 15 30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Wędrówki muzyczne"; 16 15 Recital wiolonczelowy; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Wiedza i książka; 17.15 Tańczymy przy dźwiękach orkiestry wojskowej; 17.50 Poradnik sportowy; 18.10 Skrzynka ogólna; 18 25 Program na jutro; 18 35 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19 00 Oryginalny Teatr Wyobraźni; 19 35 „Palestrant" — operetka; 21 45 „Wierzyński a młode pokolenie poetyckie" — szkic literacki; 22 00 Koncert kameralny; 22 50 Ostatnie wiadomości

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy; 14 00 Parę informacji; 14 05 Program na jutro; 14.10 Instrumenty orkiestry symfonicznej w roli solistów; 15 10 Jak spędzić święto? 15 20 Wiadomości sportowe; 15 25 Zespół salonowy; 15 15 — 18 00 Przerwa; 18 00 Muzyka lekka; 19 05 Koncert solistów; 19 55 Życie kulturalne stolicy; 20 00—22 00 Przerwa; 22 00 „Biblioteka Krasińskich" — pogadanka; 22.15 Muzyka taneczna.



Sawicki nie zastał doktora w domu, gdyż był tej nocy na balu u znajomych. Służąca podała mu adres tych znajomych, ale policjant, który oczekiwał na dole aresztował go i chciał zaprowadzić do komisariatu. Za sto pięćdziesiąt rubli łapówki zdołał Sawicki uwolnić się.

Stróż wiedział, że u państwa Chojnackich odbywa się bal i czeka go gruby zarobek, toteż nie ruszał się z miejsca oczekując przed bramą, aż goście odejdą.

— Do kogo? — zapytał stróż Sawickiego.

— Do państwa Chojnackich!

— Proszę bardzo, front, pierwsze piętro.

Już na schodach rozlegał się śpiew, gra na fortepianie i na skrzypcach.

— Tak oto wygląda życie — rozmyślał Sawicki. Z jednej strony leży człowiek i walczy o swe życie z drugiej ludzie bawią się i weselą...

Zadzwonił do masywnych, pięknie ciosanych drzwi, nad którymi zwisała lampka.

Pokojówka w białym fartuszku, pełna wdzięku, otworzyła mu drzwi i ze zdziwieniem spojrzała na nieznajomego. Ubranie jego i mina świadczyły o tym, że to nie jest gość, który przybył na bal...

— Do kogo?

— Czy jest tutaj wśród gości doktór Geterski?

— Zaraz, zapytam się, niech pan tu chwilę zaczeka.

Urocza pokojówka wyszła. Sawicki został w przedpokoju. Jeszcze nigdy nie odczuwał tak kontrastu radości i smutku, wesela i zmartwienia.

Siedział tak przygnębiony, złamany, zbolały a z pokoi dobiegały go dźwięki walca, śmiech i odgłos ożywionych rozmów.

Po chwili na korytarz wyszedł w towarzystwie pokojówki doktór Geterski.

— Ach, to pan, panie Sawicki! — zawołał przerażony. — Cóż się stało?

— Stan mojej kuzynki jest bardzo ciężki. Panie doktorze, niech pan ze mną jedzie natychmiast! — mówił Sawicki zrozpaczonym głosem. — Dawno już wyszedłem z domu... W drodze miałem przygodę. Kto wie, czy nie przyjdziemy już za późno...

— Już idę z panem, niech pan chwilę zaczeka, — odrzekł lekarz zasmuconym głosem. — Tylko pożegnam się tu...

Za chwilę wrócił doktór Geterski w palcie, gotowy do wyjścia.

— Oto widzi pan! — powiedział Sawickiemu. — Jak ciężki i odpowiedzialny jest zawód lekarza! Gdy pan będzie na balu, na pewno pański klient nie przyjdzie po pana w nocy, by pana zawezwać. Może się pan bawić bez przeszkód, a my lekarze jesteśmy wystawieni na to, że wolno nas budzić nawet ze snu, podczas najlepszej zabawy...

Po wyjściu na ulicę, wsiadł doktór Geterski z Sawickim do dorożki, gdy zaś dorożka zatrzymała się przed domem na Lubartowskiej, niepokój Sawickiego osiągnął najwyższy stopień.

Kto wie? — pomyślał. — Czy ona jeszcze żyje? Może spoczywa już snem wieczności...

Ta myśl nie dawała mu spokoju: serce skurczyło się z bólu, kolana pod nim uginały się...

Boże, ile by teraz dał za to, by jeszcze ją zastać żywą! Żeby raz jeszcze ujrzeć jej piękne oczy!

— Panie doktorze, kto wie!... — ciężko wzdychał Sawicki, gdy wchodzili na górę.

Gdy zatrzymali się przed drzwiami, poczuł Sawicki, jak serce w nim zamiera. Dłonie jego drżały

Czy żyje jeszcze? Czy nie przybył za późno?

Zapukał do drzwi.

Drzwi otworzył Zawistowski.

— No? — Sawicki nie mógł ze siebie ani słowa wydobyć i wpił się wzrokiem w Zawistowskiego, jak gdyby chciał z jego twarzy wyczytać, czy Jadzia jeszcze żyje.

— Gdzieś ty przepadł? — zawołał Zawistowski. — Dziesięć osób mogło w ciągu tego czasu umrzeć...

— Ale jak się ona czuje?

— Dzięki Bogu, nieco lepiej.

Sawickiemu wydawało się, jak gdyby nowy duch wlał się do jego duszy.

— A widzi pan — odezwał się doktór Geterski. — Najlepszy przyjaciel chorego, to jego własny organizm...

— Zaraz po pańskim odejściu — opowiadał Zawistowski, gdy weszli do przedpokoju — wydawało mi się, że to już jest koniec. Rzężenie nie przerywało się ani na chwilę, byłem przekonany, że chora umiera. Wraz z żoną zaczęliśmy stosować wszystkie środki, jakie tylko znaliśmy. Przysunęliśmy łóżko do okna widząc, że chora dusi się z braku powietrza... Natarliśmy jej twarz zimną wodą. Trwało to godzinę i rzężenie uspokoiło się...

— A teraz? — zapytał doktór.

— Teraz leży z otwartymi oczyma i poznaje wszystkich... Słabym głosem mówiła już coś niecoś... Pytała się Stasiu, gdzie jesteś...

— Ach, więc pytała już o mnie? — rozjaśniła się twarz Sawickiego.

Weszli do pokoju, gdzie leżała chora.

Jadzia spoglądała smutnym wzrokiem na wchodzących. Twarz jej owiana była jakąś anielską światłością. Jej blade policzki wyglądały jak dwa płatki lilii...

— Ach, jaka ja byłam niespokojna! — powiedziała słabym głosem. — Gdzie pan był?

— Pobiegłem po lekarza — jaśniała twarz Sawickiego, który teraz widział, jak się Jadzia zmieniła.

Lekarz począł ją badać. Opukał, wysłuchał słuchawką, po czym głosem pełnym zadowolenia powiedział:

— Tak, kryzys minął... Lżej pani oddychać, prawda?

— Tak jest — odrzekła Jadzia.

— Oto dowód, że najlepszym lekarzem jest organizm chorego — powiedział doktór Geterski. — Podczas gdy pan biegał, szukając mnie, prowadził organizm pańskiej kuzynki zaciekłą walkę z chorobą, którą zdołał w końcu pokonać. Można powiedzieć, że to była walka decydująca. Choroba została prawie już zakończona, kryzys minął.

Doktór Geterski miał rację: już z rana czuła się Jadzia jak nowonarodzona. Blade policzki zaróżowiły się nieco, a jej zamglone oczy otrzymały z powrotem blask, świadczący o odrodzeniu jej ciała.

Sawicki nie odchodził teraz ani na chwilę od łóżka chorej. Była mu teraz coraz droższa, tak jak rzecz zgubiona, którą się z powrotem odnalazło.

A gdy Sawicki tak siedział przy łóżku Jadzi i głaskał jej blade dłonie, w sąsiednim pokoju, nad czystym arkuszem papieru, głowiła się pani Genowefa Zawistowska na tym, co ma donieść swej kuzynce, pani Sawieckiej.

Zamknęła za sobą drzwi, zamoczyła pióro w atramencie i zabrała się do pisania.

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

Pułk. Miasojedow, adiutant ministra Wojny na usługach obcego wywiadu

Były ppłk. Miesojedow, zamieszkawszy na stałe w Petersburgu, zaprzyjaźnił się z ministrem Spraw Wojskowych, Suchomlinowem i stał się częstym gościem w jego domu

5

— Tak wiem, jest pan uczciwym człowiekiem — przerwał mu stary generał — ale pan musi pogodzić się z faktem, że w korpusie żandarmerii są o panu bardzo złego zdania...

Miasojedow w odpowiedzi na to wyciągnął z kieszeni list i podał go ministrowi.

List był pisany przez dowódcę korpusu żandarmerii, generała Zalewskiego. Generał Zalewski napisał między innymi:

„Wielce szanowny i ceniony Sergiuszu Mikołajewiczu, komendant korpusu oświadczył mi, że dla niego jak i dla pańskiego bezpośredniego zwierzchnika jest bezsporne, iż jest pan człowiekiem bez skazy i że dowody, które złożył pan przeciw zarzutom stawianym panu, wykazały całkowitą pańską niewinność. Przy tym dziwił się nieco, że pan, prowadząc interesy na tak szeroką skalę, czyni starania, aby go z powrotem przyjęto do wojska"...

Minister Spraw Wojskowych, Suchomlinow przeczytał ten list, namyślił się przez chwilę.

— Sergiuszu Mikołajewiczu! — przerwał w końcu milczenie stary generał — mnie również mocno dziwi, że pan za wszelką cenę pragnie z powrotem wstąpić do wojska. Jak mi wiadomo, jest pan majętnym człowiekiem, prowadzi pan interesy na szeroką skalę, jest prezesem dużego przedsiębiorstwa okrętowego, służba wojskowa nie da panu przecież pieniędzy.

— Tak, to prawda, panie generale — wtrącił nieśmiało Miasojedow — ale mnie, mimo wszystko, ciągnie do wojska. Zostałem bowiem wychowany w tym środowisku i lubię je i w nim czuję się najlepiej. Pragnąłbym również, w razie gdyby wybuchła wojna, okryć moje nazwisko sławą... Z tego właśnie względu nie chciałbym wracać do korpusu żandarmerii. Czy nie mógłby pan, panie ministrze, znaleźć dla mnie jakiś przydział w sztabie generalnym, lub w pańskim ministerstwie. Byłbym panu niewymownie wdzięczny, gdybym dzięki pańskiemu wstawiennictwu mógł wstąpić do wojska... Służyłem przecież 24 lata i żyłem się z atmosferą panującą w wojsku.

— Mimo wszystko, nie mogę zrozumieć — przerwał mu Suchomlinow — dlaczego pan, człowiek praktyczny, ze skłonnościami... no, powiedzmy człowiek raczej o zdolnościach kupieckich niż wojskowych, pragnie za wszelką cenę wstąpić do wojska?... No, tak, każdy ma swoje dziwactwa... Jeśli jednak pragnie pan tego tak gorąco, przeprowadzę to. Byłoby jednak najodpowiedniej, moim zdaniem, aby pan wstąpił z powrotem do korpusu żandarmerii...

Miasojedow poczerwieniał z radości i chciał coś powiedzieć, ale minister nie pozwolił mu dojść do słowa.

— Chyba pan rozumie, — dodał, że inaczej ta sprawa nie ... załatwić i że nie mogę więcej dla pana uczynić.

Wkrótce Miasojedow został z powrotem przyjęty do korpusu żandarmerii i przekazany do dyspozycji ministra Spraw Wojskowych. Miasojedow został mianowany adiutantem ministra Suchomlinowa. Stary generał nie powierzył mu żadnych funkcji wojskowych, polecił mu tylko zająć się walką z prądami rewolucyjnymi, szerzącymi się w wojsku.

I oto znów, jak niegdyś w Wierzbołowie, doszło do walki między Miasojedowem, a departamentem policji. Tajna policja uważała, że walka z działalnością rewolucyjną jest wyłącznie jej resortem i nie chciała pozwolić, aby osoby postronne mieszały się w jej sprawy.

Z tego względu Miasojedow, od chwili objęcia swego nowego stanowiska, zyskał sobie nieprzejednanych wrogów, którzy za wszelką cenę starali się podstawić mu nogę. Tajna policja zabrała się do tego dzieła w bardzo wyrafinowany sposób. Puściła pogłoske, że nowy adiutant ministra Spraw Wojskowych jest dość podejrzanym osobnikiem. Pogłoska ta szybko obiegła Petersburg. Z początku szeptano o tym sobie na ucho, z czasem zaczęto coraz głośniej o tym mówić, aż w końcu doszło do wybuchu głośnego skandalu.

Pewnego dnia minister Spraw Wojskowych, Suchomlinow otrzymał list następującej treści:

„Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Nr. 93.509.

16 marca 1912 roku.

Do Jego Ekscelencji, Ministra Spraw Wojskowych

W. A. Suchomlinowa.

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Z dokumentów, znajdujących się w posiadaniu departamentu policji wynika, że podpułkownik Miasojedow, który został oddany do dyspozycji Jego Ekscelencji, przed powtórnym wstąpieniem do korpusu żandarmerii założył wespół z niejakim Freudbergiem przedsiębiorstwo okrętowe, które ma na celu przewożenie emigrantów i bagażu z Libawy do Anglii.

Przedsiębiorstwo to, podobnie jak wiele innych biur emigracyjnych prowadzi działalność sprzeczną z interesami państwa i naraża skarb państwa na wielkie straty.

Podpułkownik Miasojedow po powtórnym wstąpieniu do korpusu żandarmerii nie zerwał stosunków handlowych ze wspomnianym przedsiębiorstwem i wespół z Freudbergiem w dalszym ciągu pracuje dla „Gunard Line".

O jego wspólniku Freudbergu jest nam wiadomo, że pozostaje w stosunkach handlowych z niejakim Józefem Kaccnelbogenem, który w roku 1907 był przedstawicielem przedsiębiorstwa podpułkownika Miasojedowa, a w roku 1909 był głównym pełnomocnikiem Holenderskiego Lloydu w Amsterdamie. W roku 1907 ujęto Kacenelbogena na fałszowaniu paszportów dla tych osób, które nie miały prawa opuszczać kraju. Zostało to ustalone przez warszawski departament policji.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

17 LUTY

CZWARTEK

Juliana K. m., Aleksego F.
Słowiański: Świętoroda.
Słońca wsch. 6.50, zach. 16.52.
Księżyca wschod: 20.50, zach. 7.22.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1574 Pogrzeb Zygmunta Augusta w Krakowie.
1720 Przymierze rosyjsko - pruskie przeciw Polsce.
1831 Zwycięstwo gen. Skrzyneckiego pod Dobrem.
1926 Śmierć arcyb. Cieplaka, wygnan. z Rosji.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na św. Donata idź po pracę do brata.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Warszawa leży dokładnie w samym środku Europy.

Szkielet ludzki składa się 208 kości.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Brunetka. Nie powinno się w życiu liczyć wiele na drugich. Jest Pani młoda i może sama sobie życie urządzić. — Pracować. — Praca wniosłaby w pustkę Pani życia wiele zadowolenia i czułaby się Pani pewniejsza. Dobre samopoczucie pozwoliłoby zdobyć odpowiedniego towarzysza życia. W takim nastroju w jakim się obecnie Pani znajduje, przejdzie każdy obok Pani z niechęcią lękając się Jej smutnej miny. Żyć trzeba umieć i od nas zależy ułożenie sobie życia tak by nam było jak najlepiej. I dlatego radzę, głowa do góry, śmiało i odważnie iść przez życie. Wyczuwam bowiem w Pani wiele sił żywotnych, chęć użycia i pragnienie miłości. „Chcę i zdobędę". To da Pani siłę i wiarę w siebie.

Sierotka wesoła. Żyć będzie Pani dalej w dużym mieście. Rozstrzygnięcie spraw majątkowych na korzyść Pani nastąpi po dłuższym okresie czasu. Stanowczo radzę nie spieszyć się z zamąż pójściem. Szczególnie, że przewiduję nieszczęśliwe małżeństwo. Aby tego uniknąć powinna się Pani wpierw dobrze zastanowić nad wyborem przyszłego towarzysza. Obszerne pracy wysyłam po nadesłaniu dokładnej daty urodzenia, 3.50 zł. w znaczkach, na mój adres: Warszawa, Piusa XI 37—8.

Były robotnik szefem Gestapo

Twórca obozów koncentracyjnych — Wyrafinowana zemsta — Słynna masakra — Najpotężniejszy człowiek w Trzeciej Rzeszy — Krecia robota przeciw politycznym przeciwnikom

Heinrich Himmler, szef tajnej policji niemieckiej zwanej w świecie Gestapo, urodził się w roku 1900. Gdy wojna wybuchła uczęszczał jeszcze do szkoły i dopiero w czwartym roku trwania światowej zawieruchy został wcielony do wojska, jak wielu innych, 17 - letnich młodzieńców niemieckich.

Po wojnie był przez pewien czas na utrzymaniu rodziców, a następnie zaczął pracować w fabryce jako robotnik i jednocześnie gorliwie się uczył.

Zaciekły zwolennik Hitlera

W roku 1922 przypadkowo udał się na posiedzenie partii hitlerowskiej, która znajdowała się w powijakach i liczyła tylko 7 członków. Entuzjastyczne przemówienie Hitlera porwało Himmlera. Teraz znalazł cel w życiu. Porzucił agronomię — w roku tym otrzymał dyplom, — i z młodzieńczym zapałem oddał się pracy na rzecz powstającej organizacji.

Od tej chwili Hitler stał się jego bożyszczem i u jego boku przeszedł całą żmudną drogę, jaka wiodła do założenia partii narodowo - socjalistycznej aż do objęcia władzy przez hitlerowców.

Po objęciu władzy przez Hitlera, kanclerz powierzył najwyższe stanowiska w rządzie swym najbliższym współpracownikom. Himmler zaś został mianowany tylko prefektem policji w Monachium. Himmler nie przejął się tym, ponieważ wierzył, że jeszcze wybije jego godzina.

Tępienie nieprzyjaciół

W Monachium zabrał się on energicznie do dzieła i zaczął tępić nieprzyjaciół. Szybko zorientował się, że prześladowanie przeciwników politycznych na ulicach miasta nie prowadzi do celu i wpadł na myśl założenia obozu koncentracyjnego. W krótkiej notatce podanej do prasy komunikował, że wykryto spisek przeciwko Hitlerowi. Z tego względu należy wyłączyć ze społeczeństwa elementy szkodliwe i umieścić je w obozie koncentracyjnym. W ten sposób powstał pierwszy w Niemczech obóz koncentracyjny.

Po 6 miesiącach Himmler zo... policji na Bawarię. Zorganizował on w taki sposób wywiad, stał mianowany komendantem i w tak wyrafinowany sposób prześladował przeciwników partii hitlerowskiej, że władze prawie wszystkich prowincji zwracały się do niego, aby objął kierownictwo ich policji śledczej. Gdy rzeczywiście był szefem tajnej policji niemieckiej, Hitler wezwał go w kwietniu 1934 r. do Berlina i mianował go oficjalnie szefem Gestapo.

W dwa miesiące po objęciu tego stanowiska Himmler zakomunikował Hitlerowi, że część jego bliskich współpracowników i oddziałów szturmowych spiskuje przeciwko niemu. Szef Gestapo wymienił nazwiska i podał mnóstwo szczegółów. Hitler tak się przejął tymi wiadomościami, że pozwolił Himmlerowi usunąć tych ludzi.

Nastąpiła sławetna masakra z czerwca 1934 roku: Roehm, generał Schleicher i wielu szturmowców zginęło od kul specjalnych oddziałów Himmlera.

Znawca kulis politycznych

Od tej chwili Himmler, który zyskał całkowite zaufanie kanclerza, stał się najpotężniejszym człowiekiem w Trzeciej Rzeszy po kanclerzu. Himmler nie będąc ministrem, bierze udział w posiedzeniach rady ministrów, kanclerz nie podejmuje żadnej decyzji, zanim nie zasięgnie jego rady.

Wszechpotężny Himmler rozszerza również działalność Gestapo. Niezliczona ilość agentów zostaje rozsiana po kraju i wysłana za granicę. Wszystkie nici polityki Trzeciej Rzeszy zbiegają się w rękach Himmlera oraz wywiera on wpływ na politykę wewnętrzną niektórych państw.

Himmler znając doskonale kulisy polityki niemieckiej, doszedł do wniosku, że najniebezpieczniejszym wrogiem Hitleryzmu jest Reichswehra. Począł więc cierpliwie zbierać materiały, które by ją skompromitowały. Przed rokiem udało mu się zdobyć materiał, dotyczący pewnego rodzaju porozumienia między częścią generalicji niemieckiej a sowieckiej, wydobyć wspólny spisek wojskowy przeciwko Hitlerowi i Stalinowi.

Himmler nie czuł się jeszcze dostatecznie na siłach, aby wywołać skandal w Niemczech. Komunikuje tylko GPU o tym spisku i marszałek Tuchaczewski jego towarzysze zostali rozstrzelani w Moskwie.

Cios w plecy

Himmler cierpliwie oczekuje na załatwienie sprawy niemieckiej, skrzętnie zbierając odpowiednie materiały. Wie, że generał von Fritsch stoi na czele ruchu monarchistycznego w Reichswehrze. Himmler przez zręczne manewry polityczne stara się wyprowadzić z równowagi generała. Potężny szef Gestapo osiągnął swoje. Von Fritsch dał się wciągnąć w pułapkę i oświadczył wręcz Hitlerowi, że każe swym oddziałom zająć Berlin.

Po tym oświadczeniu Himmler przystąpił dopiero do dzieła. Przedstawił Hitlerowi materiały, które dobitnie świadczyły o przygotowywanym spisku. Von Fritsch został postawiony poza prawem, a przerażona Reichswehra porzuciła swych monarchistycznych przywódców i poddała się rozkazom Hitlera.

Tym razem obeszło się bez przelewu krwi. Było to bowiem na rękę Himmlerowi. Gdyby chciał, nie doszłoby do porozumienia z Reichsfehrą i wybuchłyby krwawe rozruchy.



W milicji i armii faszystowskiej został wprowadzony rozkazem Mussoliniego t.zw. „krok rzymski" (Passo Romano).

Na małej wokandzie...

Jasnowidz w gościnie

czyli: „Zdolny, ale nieużytek"

(A. E.) Pan Roman Sobótka poznał przypadkowo pewnego jegomościa, jasnowidza z zawodu, o pięknym imieniu i nazwisku: Hipolito Cyganini.

Bardzo przejęty tą zaszczytną znajomością, pan Roman zaprosił jasnowidza do siebie na kolację, w której brało udział jeszcze paru młodych ludzi.

Jasnowidz jadł, jakby trzy lata pościł. A przytem bez przerwy opowiadał o swych sukcesach, wprawiając współbiesiadników w niebywały podziw.

— U nasz w Indiach — mówił — uczą człowieka jasnego widzenia, jak nigdzie.

W Egipcie podobnież także samo uczą, ale kuda im do naszych.

Bardzo mi się moja sztuka przydaje.

Pracowałem na ten przykład za kelnera w restauracji. Żaden gość mie nie mógł naciąć na darmowy obiad, bo od razu widziałem, że forsy w kieszeni nie ma.

Także samo u swata byłem za pomocnika. Jak klient dopłacał, to mu mówiłem, czy panna posiada cnotę, czy nie.

Pan szanowny to kulasów ze trzy tygodnie już nie mył, prawda? No widzisz pan. Tylko że to nie bez jasnowidztwo wiem, a bez zwykły rozum. Bo chto szyi nie myje, ten i nóg na pewno nie myje.

Obóstwiam jasne widzenie. Na durch wszystko widzę, bez ścianę, bez ubranie. Bez najgrubszy mur widzę co się dzieje, z tyłu i z przodu...

Głośny okrzyk przerwał te wywody. To krzyczał pan Marian Ponarski, który wyszedł do przedpokoju po zapałki i stwierdził, że skradziono mu palto.

— Te jasnowidze to cholerne charaktery posiadają — mówił pan Roman na rozprawie. Powiedział, Marianowi że ma kulasy brudne, a że mu palto buchają, tego mu nie chciał powiedzieć.

To już taka paskudna natura! —

Sąd skazał pana Romana za pobicie jasnowidza na tydzień aresztu.

Niesłychane warunki pracy szoferów

domagają się jak najszybszej interwencji władz

Związki zawodowe szoferów, jak już donosiliśmy, wystąpiły ostatnio z prośbą do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o wydanie zarządzenia, nakazującego powołanym do tego czynnikom prowadzenie ścisłej kontroli czasu pracy szoferów, który — twierdzą związki — prawie zawsze trwa znacznie dłużej, niż pozwala na to ustawa.

Prośbę swoją popierają związki tym, że przemęczenie kierowców samochodowych, wywoływane nadmierną ilością godzin pracy bez przerwy, zagraża zdrowiu, a co więcej życiu pasażerów oraz przechodniów.

Za słusznością prośby związków zawodowych szoferów, jak również wysuniętego przez nie argumentu przemawia w sposób zdecydowanie jasny przeprowadzona przez nas rozmowa z kierowcą taksówki warszawskiej.

24 GODZINY JAZDY NA DOBĘ...

Godzina 3-cia nad ranem.

— Jedziemy? — pytamy szofera, drzemiącego przy kierownicy.

— Oczywiście! Proszę wsiadać. Pocóż bym tu sterczał?

— Można koło pana?

— A proszę — odpowiada sennie i po chwili pyta:

— Dokąd pojedziemy?

Właściwie dokąd pojedziemy? Najchętniej porozmawialibyśmy na miejscu, to zn. na postoju taksówek, ale przecież w żadnym razie nie wypada pozbawić sennego szofera dobroczynnego snu, nie dając mu równocześnie nic zarobić.

Rzucamy zatem pierwszy lepszy adres i natychmiast ruszamy z miejsca.

— Jest pan widocznie przemęczony, senny? — zaczynamy rozmowę.

— Przemęczony? Senny? To za słabe określenie! Jestem po prostu pijany z wyczerpania!...

— No, i nie może pan wypocząć, przespać się?

— Daruje pan, ale pytanie jest trochę... naiwne. Skoro tego nie robię, to najwidoczniej nie mogę. Taki mam rozkład pracy. Gdybym miał własną taksówkę, to na pewno noce spędzałbym w łóżku, a nie tłukł się po mieście. Tymbardziej, że i tak nie ma z tego prawie żadnego pożytku, bo teraz mało kto jeździ w nocy taksówkami, mimo, że mniej jest wtedy tramwajów. W dzień ludziom się śpieszy, to i większa jest nieco frekwencja. Jednakże gospodarz (właściciel taksówki) chce wycisnąć ze swego wozu jak najwięcej. A ty, człowieku, nie dośpij, nie wypocznij, tylko tyraj, niczym stary osioł!

— Tak kiepsko dzieje się szoferom?

— Ba. Znowu użył pan zbyt słabego określenia. Szoferom dzieje się teraz całkiem źle! Ja, na przykład, jeżdżę dzień i noc, czyli 24 godziny bez przerwy. Potem mam całą dobę odpoczynku — i znów to samo. Strasznie mnie ta praca wyczerpuje i fizycznie i nerwowo! To też do domu wracam zazwyczaj z miną i samopoczuciem... skopanego psa.

...ZA 130 ZŁ. MIESIĘCZNIE.

— Jak przedstawia się strona zarobkowa pańskiego zawodu?

— Tak, że ledwie nie umieram z głodu. Dostaję 25 proc. od licznika, czyli czwartą część gotówki, jaką przywożę właścicielowi wozu. Przez miesiąc uzbieram sobie od 130 do 150, lub w najlepszym wypadku 160 zł., z czego jednak odchodzi jeszcze wcale poważna sumka na kary policyjne, których żaden szofer nie jest w stanie uniknąć...

— A wypadki — sprawy sądowe?

— Za wszystko płaci kierowca — gospodarza nic te sprawy nie obchodzą.

(t)

Wielka afera przy dostawie węgla

Klientów oszukiwano w niesłychany sposób — Aferzystów aresztowano

Od dłuższego już czasu policja stołeczna zasypywana była skargami na różne firmy węglowe, dopuszczające się oszustwa przy dostawie węgla.

Nie można było jednak udowodnić tym firmom przestępstwa, gdyż okazywały one pokwitowania klientowskie, z których wynikało, że nabywca otrzymywał węgiel w zamówionej ilości.

Wobec tego policja poddała dyskretnej obserwacji szereg hurtowni węglowych. Obserwacje te dały nadspodziewanie ewelacyjne wyniki.

Jak się okazało, aferzyści byli w zmowie z furmanami, rozwożącymi węgiel. Gdy klient zamawiał np. 3 tony węgla, furmani odwozili mu w dwóch wozach tylko 2 tony.

Ponieważ wozy były zaplombowane, klienci nie przeczuwając oszustwa, kwitowali z odbioru całkowitej ilości zamówionego węgla.

Zdarzało się jednak, że klient orientujący się, przystępował do sprawdzania całego ładunku. Wówczas dobrze wyćwiczeni furmani oświadczali mu, że trzeci wóz z węglem jest w drodze i niezwłocznie komunikowali się telefonicznie z hurtownią, skąd wysyłano brakującą ilość węgla.

Ale i w takich wypadkach aferzyści nie dawali za wygraną i przy sprawdzaniu wagi, wrzucali ukradkiem do starowanego kosza blok ołowiu, wagi 20 kilogramów.

W ten sposób, mimo skrupulatnego sprawdzania, klient tracił po 200 kilogramów węgla na jednej tonie.

W dniu wczorajszym patrol wywiadowców zdemaskował na ul. Leszno dwóch furmanów hurtowni węglowej M. Kornermana, którzy okazali kwity, opiewające na 3 tony węgla, gdy w rzeczywistości dostarczono klientowi tylko 2 tony, w dwóch wozach.

Przyparci do muru furmani przyznali się do systematycznych oszustw na szkodę klientów i oświadczyli, że działali z polecenia swego pracodawcy, który wyznaczał im specjalne premie za malwersacje wagowe.

Niesumiennego hurtownika osadzono w więzieniu. Aresztowano również furmanów.

Jednocześnie policja wpadła na trop takich samych oszustw, dokonywanych przez szereg innych hurtowni węglowych.

Obecnie prowadzone jest dalsze energiczne dochodzenie przeciwko wszystkim oszukańczym firmom.

Pożar w lokalu Komisji Dewizowej

Po dwugodzinnej akcji ratowniczej udało się zażegnać niebezpieczeństwo

W dniu wczorajszym, około godziny 20-tej, I i II oddział Straży Ogniowej zaalarmowany został wybuchem pożaru w jednym z domów przy placu Teatralnym w Warszawie.

Jak się okazało, ogień powstał na strychu dwupiętrowego narożnego domu przy ul. Senatorskiej 27 i Wierzbowej 11.

Rozprzestrzeniające się płomienie zagrażały mieszczącym się na II piętrze lokalowi Komisji Dewizowej Banku Polskiego oraz Biurom X Urzędu Skarbowego. Ponieważ w krótkim przeciągu czasu ogień przedostał się ze strychu na belkowanie dachu i istniało niebezpieczeństwo powstania poważnego pożaru strażacy wydostali się na dach i przystąpili do lokalizowania.

Akcja straży trwała do g dz. 24-ej. Czynnych było 5 wozów, które ustawiły się od strony ul. Senatorskiej i placu Teatralnego. Na dach zagrożonej kamienicy strażacy dostali się po 2 drabinach ustawionych na samochodach, od ul. Senatorskiej.

Po opanowaniu niebezpieczeństwa przez dłuższy czas trwała akcja dogaszania wybuchającego gdzieniegdzie ognia.

Przyczyna pożaru nie została ustalona. Sądzić należy, iż powstał on od wadliwego przewodu komina, a ponieważ nagromadzone były na poddaszu różne rzeczy i drewniane szczegóły konstrukcji dachu, płomienie łatwo rozprzestrzeniły się dalej.

Zajścia w „Dzienniku Wileńskim"

PAT donosi: W dniu 14 bm. w godzinach wieczornych, grupa oficerów z pułków odznaczonych na sztandarach orderem Virtuti Militari przybyła do lokalu „Dziennika Wileńskiego", do redaktora i wydawcy oraz autora artykułu p. t. „O. O. P.", umieszczonego w „Dzienniku Wileńskim", w którym to artykule, w formie zamaskowanej, znieważono i zelżono Józefa Piłsudskiego. Przybyli czynnie znieważyli osoby, kierujące redakcją tego dziennika.

Powiadomiony o powyższym starosta grodzki w Wilnie niezwłocznie udał się na miejsce zajścia i ze względu na bezpieczeństwo publiczne zarządził opieczętowanie lokalu redakcji „Dziennika Wileńskiego".

Wobec wzburzenia licznie tam zgromadzonych oficerów starosta izolował osoby uprzednio znieważone.

W sprawie powyższego artykułu w „Dzienniku Wileńskim" prokurator Sądu Okręgowego przeprowadził dochodzenie i skierował akt oskarżenia do Sądu Okręgowego w Wilnie, a starosta grodzki wystąpił z wnioskiem do sądu o zawieszenie czasopisma pod nazwą „Dziennik Wileński".

Zderzenie samolotów

Pod Milowicami w Czechach środkowych zderzyły się w czasie lotu ćwiczebnego dwa samoloty wojskowe. Załogi nie zdążyły uratować się przy pomocy spadochronów. Pod szczątkami samolotów zginęło dwóch oficerów pilotów oraz 2-ch podoficerów.

Leningrad fortecą morską

Wszyscy cudzoziemcy zostaną wysiedleni

LONDYN. Reuter donosi z Helsingforsu, że władze sowieckie zarządziły ewakuację wszystkich cudzoziemców z Leningradu i okolicy.

Na przyszłość cudzoziemcom nie będą udzielane zezwolenia na pobyt w Leningradzie, gdzie powstaje olbrzymia forteca morska. Do robót fortyfikacyjnych sprowadzono 10 tysięcy skazańców politycznych.

Hodowca oskarża inspektora wyścigów!

B. Peretiatkowicz skazany na 2 tygodnie aresztu

Seria procesów sądowych wytoczonych przez hodowcę z Chrzczonowic i b. właściciela stajni Jana Broczkiewicza rozmaitym dygnitarzom i funkcjonariuszom Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce — wywołuje coraz większe echo w świecie amatorów wyścigów konnych.

Na tle przewlekłego zatargu p. Broczkiewicza z instancjami sportowymi, doszło już do ósmiu (ósm) najrozmaitszych spraw sądowych, bądź o zniesławienie samego p. Broczkiewicza, bądź też p. F. Wierika, a nawet adw. J. Kochańskiej, której sprawę poruszyliśmy obszernie przed kilku dniami.

Rzecz charakterystyczna, owych ośmiu procesów zakończyło się w sposób identyczny: wyrokiem skazującym, wyrokiem, który piętnował postępowanie czy to dżokejów (W. Balcer) czy to wysokich „officiołów", występujących w imieniu Towarzystwa Zachęty (Al. hr. Dzieduszycki).

W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim (oddział XII) rozpatrywana była sprawa inspektora toru i popularnego przed laty właściciela stajni, Bronisława Peretiatkowicza, który w rozmowie z innym właścicielem stajni obraźliwie wyraził się o osobie p. J. Broczkiewicza i działalności jego na terenie wyścigowym; p. Broczkiewicz dotknięty tym do żywego, skierował sprawę na drogę sądową.

Sędzia Krasnodębski po wysłuchaniu rzecznika oskarżenia adw. Gintowta — uznał winę inspektora toru za dowiedzioną i skazał p. B. Peretiatkowicza na dwa tygodnie aresztu i 100 złotych grzywny; z uwagi na podeszły wiek oskarżonego kara pozbawienia wolności została zawieszona na okres 2 lat.

Na kulisy i atmosferę zakamarków wyścigowych, padł jeszcze jeden promień światła....

Niemcy w śnieżnej szacie

Cztery dni padał bez przerwy śnieg

BERLIN. Z różnych części Niemiec nadchodzą wiadomości o gwałtownych śniegach i mrozach.

W górach Eifel (Prusy) śnieg padał od piątku aż do poniedziałku wieczór bez przerwy. Powłoka śniegu była tak gruba, że ruch był zupełnie uniemożliwiony. W niektórych miejscach poziom śniegu dochodził do 3-ch metrów.

W górach Turyngii wysokość warstwy śnieżnej dochodzi do 4-ch mtr. Śniegi, jakie spadły w ostatnich dniach w górach Harcu, zasypały zupełnie ważne linie komunikacyjne. Miejscowości letniskowe w tych górach były przez dłuższy czas odcięte od świata.

W Monachium po silnych opadach śnieżnych nastąpiło bardzo znaczne obniżenie temperatury. W różnych okolicach Bawarii mróz dochodził do 19-tu stopni.

Hokeiści przegrali ze Szwajcarią 1:7

Nieszczęśliwy eksperyment przyczyną klęski

We wtorek Polska rozegrała ostatni swój mecz w eliminacyjnej puli, przegrywając ze Szwajcarią 1:7 (0:3, 0:1, 1:3).

Polacy wystąpili w rezerwowym składzie bez Stogowskiego, Kowalskiego, Burdy i Zielińskiego, a w pierwszej fazie gry nie grał również i Wołkowski.

Już w pierwszej tercji przewaga Szwajcarów była wprost miażdżąca. Nasze linie napadu (Przedpełski, Urson, Marchewczyk i Andrzejewski, Michalik, Król) nie tylko nie potrafiły się przedrzeć pod bramkę przeciwnika, ale także nie mogły odciążyć własnej obrony, dopuszczając ciągle do krytycznych sytuacyj podbramkowych.

Tarłowski w bramce nie umiał sobie poradzić z ciągłymi atakami Szwajcarów i w rezultacie kapituluje w pierwszej fazie gry trzykrotnie przed Cattinim i Torrianim.

W drugiej tercji na miejsce Michalika wchodzi Wołkowski i nasze linie napadu zostają znowu przestawione. Obecność Wołkowskiego przyniosła znaczne odprężenie w sytuacji a nasi zawodnicy mieli dwukrotnie okazję do zdobycia bramek.

Niestety Marchewczyk nie trafia do bramki z bliskiej odległości, a Przedpełski spóźnia się z oddaniem strzału, mając krążek na dwa metry przed bramką. Tymczasem Szwajcarzy zdobywają z przeboju przez Lohrera czwartą bramkę.

W ostatniej tercji w pierwszej minucie Wołkowski mija kolejno czterech Szwajcarów i przed bramką oddaje krążek Marchewczykowi, który zdobywa honorowy punkt dla Polski, ale w następnych minutach nasi młodzi napastnicy załamują się zupełnie i obrona mimo wysiłków pełnych poświęcenia nie może powstrzymać Szwajcarów, atakujących bez przerwy.

W ciągu kilku minut padają trzy bramki zdobyte przez Kesslera I-go i II-go. Częściowo zawinił Tarłowski, który nie miał szczęśliwego dnia.

Mecz pozostawił bardzo przykre wrażenie. Spotkanie to nie miało taktycznego znaczenia, gdyż i tak weszliśmy do półfinału, zajmując w grupie drugie miejsce za Szwajcarią, a przed Węgrami, Litwą i Rumunią. Wysoka klęska zatarła jednak wrażenie pięknego zwycięstwa nad Węgrami.

Wystawienie drużyny rezerwowej i to w składzie nigdy dotychczas nie wypróbowanym zostało podyktowane chęcią dania wypoczynku pierwszej drużynie przed rozgrywkami półfinałowymi. Żadna z drużyn uczestniczących w turnieju nie pozwoliła sobie na tak radykalny eksperyment. To też prestiż naszego hokeju ucierpiał niewątpliwie.

Zuchwały napad na transport pocztowy

W miejscowości Luenbrueck Hannover) dokonano w poniedziałek wieczorem zuchwałego napadu na pocztowy transport pieniężny. Napastnik zastrzelił szofera samochodu pocztowego i po zrabowaniu 1 400 marek zbiegł. Pościg, jak dotychczas jest bezskuteczny.

WIELKA AFERA CEGIELNIANA

Władze śledcze wpadły na trop wielkiej afery przy dostawach cegieł na budowie. Aferzyści dostarczali cegłę w mniejszej ilości, niż zamawiali klienci. W aferę wmieszana jest jedna z b. poważnych cegielni podstołecznych, oraz kilku inżynierów prowadzących roboty.

Ulice zamienione w potoki

Największa burza w stolicy Brazylii

RIO DE JANEIRO. Stolica Brazylii przeżyła jedną z największych burz, jakie nawiedziły ją w ostatnich dwudziestu latach.

Tropikalna ulewa z grzmotami i piorunami przy szalonym wichrze zalała miasto tak, że niektórymi ulicami płynęły strumienie wody na jeden metr

W jednej z dzielnic zapadło się pięć domów, grzebiąc pod gruzami kilkanaście osób. Kilka osób utonęło, w całym mieście ustała wszelka komunikacja, a połączenia telefoniczne zostały w wielu miejscach przerwane.

Na niektórych placach powstały stawy, dochodzące miejscami do 1 metra głębokości. Część pism nie wyszło, gdyż drukarnie tych pism zostały unieruchomione z powodu braku prądu elektrycznego.

Szkody dochodzą do kilku milionów milrejsów.

Hrabia wielokrotnym mordercą

Zabił żonę, córkę i służącą, zranił siostrzenicę, a następnie odebrał sobie życie

BUENOS AIRES. Hrabia włoski Pozzo di Borgo, mieszkający w Santafe, zamordował swą żonę, córkę i służącą, ciężko ranił swą siostrzenicę, a następnie popełnił samobójstwo.

Prasa argentyńska twierdzi, iż przyczyną zbrodni i samobójstwa były niepowodzenia finansowe Pozzo di Borgo. Dzienniki dodają, iż był on bliskim kuzynem barabiego Pozzo di Borgo, wmieszanego we Francji w aferę kagulardów.

Narzeczony w roli bestii

Na posterunek P.P. w Sulejówku zgłosiła się w dniu wczorajszym 18-letnia Anna W., która złożyła skargę przeciwko swemu narzeczonemu, Wacławowi Jakubasowi.

Jakubas zaprosił narzeczoną do swego mieszkania, gdzie znajdował się również jego kolega, Jan Rudnik.

Po libacji, suto zakrapianej alkoholem, obaj mężczyźni rzucili się na Woźniakównę, powalili ją na łóżko i kolejno dokonali gwałtu.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu, nikczemnicy wypędzili dziewczynę na dwór, grożąc, że na wypadek złożenia skargi, pobiją ją dotkliwie.

Jakubasa i Rudnika osadzono w areszcie.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójecki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbójem...

Był to bohater narodowy Czeczeńców (Czeczeńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wiernych mu Czeczeńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośne było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olgińskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeczeńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeczeńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeczeniec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć" z drogi tego Kibirowa.."

W związku z zamordowaniem Kibirowa generał-gubernator Michejew zwołał do Groznego wielką naradę.

Na naradzie zabrał głos oficer Gregory Siokrski i oświadczył: „Ja mam plan schwytania Selim-Chana". Wszystkie głowy zwróciły się w jego stronę.

Oficer Sikorski oświadczył, że postara się w przebraniu Czeczeńca dostać do bandy Selim-Chana, aby wydać go po tym w ręce władz. Nagle, podczas zebrania, dano znać telefonicznie generał-gubernatorowi, że Selim-Chan porwał milionera amerykańskiego.

Misję porwania milionera amerykańskiego Selim-Chan powierzył Kibirowowi i Esaudowi Przed udaniem się w drogę Kibirow poszedł się pożegnać z Selim-Chanem.

Kibirow i Esand udali się do Kisłowodska. Po drodze Kibirow tłumaczył Esandowi, że przy pierwszym porwaniu Amerykanina mówił tak cicho do Esauda, bo bał się, że jakiś nadchodzący właśnie dżigit pozna go. „Ale dlaczego Ali dotychczas o tym nie mówił?" — pomyślał Esaud, spojrzawszy przenikliwie na Kibirowa.

Esaud udał się do hotelu „Niagara" by się pod jakimś pretekstem dowiedzieć czegoś o amerykańskim milionerze. W tym celu zawiązał rozmowę z portierem hotelu.

Od portiera dowiedzieli się, że milioner amerykański wyjeżdża wieczorem do Baku. Udali się więc obaj do mieszkającego w pobliskim aule Hamida i umówili się, że ktoś będzie czekał z parą koni niedaleko stacji Dagestan. Tam miano dokonać porwania milionera.

Esaud i Kibirow włożyli mundury oficerskie i w tym przebraniu udali się na dworzec kisłowodski. Tam zobaczyli milionera amerykańskiego jak wychodził na peron. Dwaj „oficerowie" podążyli także ku drzwiom, prowadzącym na peron..

„Oficerowie" Esaud i Kibirow wsiedli do tego samego przedziału co i Amerykanin. Po drodze nawiązali z nim rozmowę.

Gdy byli niedaleko stacji Dagestan, Kibirow błyskawicznym ruchem zerwał plombę i pociągnął za rączkę hamulca, a Esaud rzucił się na Amerykanina.

Esaud porwał Amerykanina na ręce, zakneblowawszy mu przed tym usta, potem razem z Kibirowem wyskoczyli z pociągu...

Kilka minut później dosiedli koni, które na nich czekały w umówionym miejscu...

Kibirow i Esaud zajechali do Hamida. Odpocząwszy nieco, postanowili wyruszyć tej samej jeszcze nocy do obozu Selim-Chana. Hamid wyszedł, żeby im przynieść ubranie, mieli bowiem jeszcze na sobie wciąż oficerskie mundury.

Nad ranem Esaud i Kibirow wraz z Amerykaninem przybyli do obozu Selim-Chana. Po przywitaniu Selim-Chan poprosił, żeby „Ali" opowiedział, jak to poszło z tym Amerykaninem.

— „A może chcesz go przed tym zobaczyć, Chanie?" — zapytał Esaud.

— Nie potrzeba, Esaudzie, — odparł Selim-Chan. — Najpierw chce wysłuchać, jak to tam było... A to biedaczysko niech tymczasem odpocznie...— dodał żartobliwie.

Wszyscy rozsiedli się przed grotą wokół Selim-Chana i Ali zaczął opowiadać o tym, jak to Esaud poszedł na „wywiad" do hotelu „Niagara", żeby przedę wszystkim sprawdzić, czy ten Amerykanin jeszcze tam mieszka.

— Tylko dokładnie, Ali, pamiętaj... — prosił Selim-Chan.

— Zupełnie odkładnie, Chanie... niczego nie przepuszczam. Prawda, Esaudzie? — zwrócił się „Ali" do Esauda.

Esaud skinął potakująco głową. Wprawdzie to on prowadził pierwszą rozmowę z portierem hotelu „Niagara", ale milcząco godził się z tym, żeby opowiedział i o tej także rozmowie nie on, lecz Ali.

„Ali tak ładnie umie wszystko opowiedzieć",— pomyślał Esaud. — „Co jak co, ale opowiadanie już do niego całkowicie należy".

Słuchający opowiadania Czeczeńcy nie mogli powstrzymać się od okrzyków zachwytu i uznania.

— Więc powiedziałeś mu, że go znasz?... I on uwierzył, żeś tak myślał naprawdę?...

— To głupiec z tego portiera... cha-cha-cha...

— Może i nie taki głupi, tylko że Esaud tak dobrze zagrał swoją rolę...

Esaud czuł się mile połechtany tą uwagą.

— Starałem się, to prawda... — powiedział z uśmiechem zakłopotania.

— No i co dalej, Ali? Opowiadaj, — odezwał się Selim-Chan, którego zawsze ogarniała duma podczas słuchania tego rodzaju opowiadań. Duma, że on, wielki Chan, miał w swojej gromadzie tak mądrych i sprytnych ludzi...

Gdy „Ali" doszedł w opowiadaniu do miejsca, w którym opisywał dworzec i chwilę ukazania się na nim Amerykanina — (Kibirow musiał opowiadać o najdrobniejszych szczegółach, bo tak prosil Selim-Chan) — napięcie wśród słuchających wzrosło. Słuchali z zapartym oddechem.

— Co mówisz? Trzej detektywi szli za nim?— wyskoczył jeden z uwagą.



— Niech się pan zbliży, — odezwał się spokojnie po rosyjsku.

— I daliście sobie z nimi radę? — pytał drugi.

— Nie przerywajcie, dżigici, przecież Ali zaraz wam to powie... — odezwał się Selim-Chan.

Gdy Kibirow opowiedział o tym, że zmusili niejako swoim zachowaniem się trzech detektywów, aby weszli do drugiego przedziału, — słuchający Czeczeńcy odetchnęli z ulgą.

Byli to ludzie, przyzwyczajeni do przeżyć i „przygód" tego rodzaju, to też ich żywa wyobraźnia malowała im przed oczyma obraz za obrazem w miarę, jak Kibirow opowiadał. I przeżywali przy tem wszystko — jako ludzie prymitywnej natury,— tak, jakby sami byli obecni przy tych wydarzeniach.

Szczególnie zachwyceni byli Czeczeńcy przebiegiem rozmowy, jaka miała miejsce między oficerem-Alim a Amerykaninem w pociągu.

— Cha - cha - cha, — śmiał się serdecznie Selim-Chan. — Więc ten generał, powiadasz, był taki pewny siebie?... I mówił, że on już się nie boi wcale Selim - Chana?... To doskonały kawał, Ali!..

— Tak, Chanie i ja się musiałem powstrzymać całą siłą woli, żeby nie wybuchnąć śmiechem gdy on to mówił, — odpowiedział Kibirow. — „Niedługo zobaczysz, czy się miałeś czego bać, czy nie", — pomyślałem sobie w duchu.

Gdy Kibirow skończył swoje opowiadanie wśród obecnych wszczął się gwar, rozmowy. Komentowano sposób porwania Amerykanina, przypominano sobie głośno własne wyczyny.

Donośny głos Selim - Chana wybił się nagle ponad wszystkie inne głosy:

— Wiesz co, Ali... Każ tu przyprowadzić tego Amerykanina... zobaczymy, co to za jeden...

— Dobrze, Chanie... — odparł Kibirow. — Kazałem niedawno temu Izmaiłowi, żeby go gdzieś umieścił. Zaraz... czy on tu jest z nami? — rozejrzał się Kibirow wokoło. — Izmaile! — zawołał.

Izmaił wysunął się z małej grupki Czeczeńców, z którymi rozmawiał.

— Jestem, Ali... Czy idzie o tego giaura, któregoś dziś przywiózł?

— Tak, przyprowadź go... Chan chce go zobaczyć...

Izmaił poszedł szybko spełnić polecenie. Kilka chwil później wrócił, prowadząc za sobą Amerykanina.

John Smith był teraz jeszcze bardziej zrównoważony, aniżeli przed tym. Wypoczął nieco, rozejrzał się po ludziach i widział, że ci „zbóje" wyglądają właściwie zupełnie jak naturalni ludze, że dobrze się z nim obeszli, dali mu jeść i pić... Amerykanin czuł się więc teraz zupełne dobrze, miejsce strachu zajęła ciekawość...

John Smith żałował bardzo, że nie rozumiał języka, jakim mówili ci ludzie. Gdy jednak Izmaił przyszedł po niego i powiedzał coś do Czeczeńca, który go pilnował — Smith dosłyszał słowo „Chan" zrozumiał, że teraz zaprowadzą go pewnie do Selim-Chana. Poszedł więc za Izmaiłem pełen ciekawości.

„Jak też wygląda ten słynny zbój?" — myślał.

Gdy przyprowadzono go przed oblicze Selim-Chana, Johna Smitha ogarnęło ogromne zdziwienie:

„Jak to?" — myślał, zaskoczony. — „Więc to jest ten zbój? Ten bandyta, którego od tylu lat ścigają władze?"

Spodziewał się — jak każdy inny człowiek, który słyszał o Selim - Chanie, — spodziewał się ujrzeć twarz zaciętą, złą, wzbudzającą strach, jednym słowem — twarz zbója, porywającego niewinnych ludzi. A tymczasem zobaczył szlachetną wysoką postać, i twarz mądrego, dumnego władcy o oczach, w których obok wyrazu nieugiętej woli widniała dobroć i wyrozumiałość, taka czysto ludzka wyrozumiałość...

John Smith nie mógł oczu oderwać od tej twarzy.

— Popatrz, Chanie, jak on się w ciebie wpatruje... — zauważył po czeczeńsku Kadi. — To dziwny giaur...

Selim - Chan zmierzył wzrokiem Amerykanina, nie mówiąc ani słowa. I jego zaskoczyło zachowanie się tego nowego więźnia... Był przyzwyczajony do tego, że w oczach porwanych bogaczy widział przerażenie, jakiś paniczny lęk — a tymczasem w oczach tego Amerykanina dojrzał ogromne zdumienie i podziw.

— Niech się pan zbliży, — odezwał się spokojnie po rosyjsku.

John Smith podszedł bliżej.

— Dlaczego pan tak na mnie patrzy?... Czy wyglądam tak strasznie, jak o mnie piszą?...

Selim - Chan miał ogromną zawsze, przyjemność z rozmów z ludźmi mądrymi i wydawało mu się, że Amerykanin na takiego właśnie wygląda. Postanowił więc pomówić z nim inaczej, aniżeli zwykł był rozmawiać z porywanymi przez siebie magnatami.

Jakiś płomyk zabłysnął w oczach Johna Smith'a.

„Więc on poznał po mnie odrazu, co myślę?..."

— O, nie... — wyrwał mu się lekki okrzyk w odpowiedzi na pytanie Selim - Chana. — Wcale nie strasznie...

Selim - Chan uśmiechnął się lekko. Podobał mu się ten „giaur".

— A czy dużo o mnie piszą u was, w Ameryce? — zapytał znów.

— Tak... i to nieraz... — odparł John Smith.

Selim - Chan poczuł się dumny. Szczycił się zawsze tym, że te znienawidzone giaury boją się go, że tyle o nim mówią i piszą. Wiedział, że jest znany poza granicami kraju, a teraz to potwierdzenie usłyszane z ust prawdziwego cudzoziemca, sprawiło mu ogromną przyjemność.

— A co piszą o mnie? — zapytał z ciekawością w głosie.

— Piszą... że... no piszą... — zawahał się Amerykanin.

— Żem zbój i bandyta, co? — Wyręczył go Selim - Chan, widząc jego zakłopotanie. — Cha - cha - cha... — zaśmiał się.

Stojący wokoło Czeczeńcy spoglądali ze zdumieniem jeden na drugiego. Nie byli przyzwyczajeni do tego, żeby ich Chan w ten sposób rozmawiał z giaurami.

— Podoba ci się ten obcy, co, Chanie? — odezwał się po czeczeńsku Kadi.

(Dalszy ciąg jutro)

KIELECCZYZNA w ZIMOWEJ SZACIE

Obfite śniegi zalegly w Górach Swiętokrzyskich

Raptowny powrót zimy zmienił prawie przez jeden dzień krajobraz kielecczyzny. Obfite śniegi pokryły stoki Gór Swiętokrzyskich, świecąc swą niepokalaną bielą w promieniach gorącego już słońca.

Opady śnieżne stworzyły nowe możliwości dla sportu narciarskiego, to też w górach bawi kilka mniejszych wycieczek turystycznych, zażywając rozkoszy zimy.

Na szosach podkieleckich potworzyły się zaspy śnieżne, utrudniając komunikację autobusową. Zaspy są usuwane przez brygady robotników.

W dniu wczorajszym niektóre pociągi przychodziły do Kielc ze znacznym opóźnieniem, spowodowanym przez zwały śniegu na torach.

Temperatura w ciągu dnia wczorajszego wynosiła w Kielcach 10 stopni w godzinach rannych. W południe panowała odwilż, która ustąpiła po zachodzie słońca.

Należy przypuszczać, że szata zimowa utrzyma się w kielecczyźnie do końca miesiąca.

Por. Firek opuszcza Kielce

Kielce opuszcza zasłużony dyrygent orkiestry miejscowego pułku, wybitny muzyk por. Firek, który przenosi się do Krakowa.

Orkiestra wojskowa, którą stworzył w swym pułku por. Firek, zajmowała czołowe miejsce w zespołach orkiestrowych naszej armii i zdobyła sobie szczere uznanie społeczeństwa kieleckiego, żegnającego dziś z prawdziwym żalem jej twórcę i dyrygenta.

Por: Firek był popularną postacią na terenie Kielc i posiadał tu licznych przyjaciół i miłośników swego talentu. Społeczeństwo kieleckie umiało ocenić zarówno osobiste walory tego zacnego oficera, jak i jego wielkie zasługi na polu krzewienia kultury, a zwłaszcza propagandę poważnej muzyki, wykonywanej przez wojskowy zespół symfoniczny pod batutą samego porucznika Firka.

Zegnając z żalem por. Firka, życzymy mu dalszej owocnej pracy dla dobra polskiej muzyki i orkiestr wojskowych.

Rozprawa apelacyjna

o zniesławienie dyr. Axentowicza

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Kielcach znajdzie się w trybie odwoławczym sprawa dyr. Axentowicza przeciwko red. Bocianowi o zniesławienie. Termin rozprawy został wyznaczony na dzień 14 marca.

Szereg świadków zapodanych przez obronę oskarżonego red. Bociana został przesłuchany drogą rekwizycji.

Między innymi złożył swe zeznanie prezes Wojnar - Byczyński, b. kierownik sekretariatu BBWR. w Kielcach.

Sprawa ta, która w pierwszej instancji zatwierdziła się wyrokiem skazującym red. Bociana, budzi w Kielcach zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza w sferach rzemieślniczych.

Kina kieleckie:

Czwartak Jej szumpańska noc

Palace: Zaczęło się w pociągu

Casino: Kid Galahad

WF. i PW. Kala Nag

Z siekierą na macochę

Krwawa rozprawa w miechowskim

We wsi Goszyce, gm. Luborzyca, pow. miechowskiego, w czasie kłótni, Sykut Józef zadał cios siekierą w głowę swej macosze Łucji Sykut, powodując ciężkie uszkodzenie ciała w postaci pęknięcia czaszki i wypłynięcia mózgu. Następnie rzucił się na ojca, zadając mu kilka lżejszych ran na całym ciele, którego przed dalszymi ciosami obronili sąsiedzi.

Sykuta Józefa aresztowano.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Znów wybito szyby

w sklepie Adolfa Lewiego

W sklepie p. f. „American Auto" przy ul. Sienkiewicza, stanowiącym własność p. Adolfa Lewiego, ponownie wybito szyby wystawowe.

Należy dodać, że już poraz trzeci szyby w tym sklepie zostały powybijane przez nieznanych dotychczas sprawców.

Ostatnio okna wystawowe w firmie „American-Auto" zostały wyposażone w grube drewniane okiennice, co nie uchroniło ich jednak przed zniszczeniem.

Wypadek ten, jak również fakt rozbijania tabliczek z nazwiskami adwokatów i lekarzy żydów świadczy, że na terenie Kielc działa jakaś planowa akcja o wyraźnym antysemickim nastawieniu.

Sensacyjna kradzież w Kielcach

Ubiegłej nocy jacyś nieznani sprawcy dokonali niezwykle zuchwałego włamania do biur Związku Oficerów Rezerwy.

Łupem złodziei padło kilkadziesiąt blankietów zaproszeń na największy w tym roku Bal Kostiumowo - Maskowy, który ma się odbyć dn. 19 lutego br. w gmachu WF. i PW. Przeprowadzone na miejscu dochodzenia dało wręcz sensacyjne wyniki: sprawcy kradzieży nie tknęli ani gotówki, ani leżących w kasie wspaniałych nagród, jakie mają być wręczone na balu za najpiękniejszy kostium, zadowolili się jedynie zaproszeniami poczem zbiegli w nieznanym kierunku.

Zarząd ZOR. zawiadamia zainteresowanych, że posiada jeszcze kilkaset sztuk zaproszeń ocalałych z kradzieży, które otrzymać można w Sekretariacie Związku.

Wysokie odznaczenie

Jak się dowiadujemy, w związku z pobytem w Polsce Jego Wysokości Regenta Węgier — z terenu wojew. kieleckiego odznaczony został Węgierskim Oficerskim Krzyżem Zasługi naczelnik Wydziału w Urzędzie Wojewódzkim p. E. Krakowian.

Numer akt. Km. 38/35.

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Stopnicy Maksymilian Komoniewski mający kancelarię w Stopnicy na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 9 marca** 1938 r. o godz. 9-ej w Smogorzowie na miejscu zajęcia odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Józefa Linowskiego, składających się z fuzji, radia, dwóch macior wraz z 11 prosiętami, 4-ch świń warchlaków i ogierka determinowanego zajętych na rzecz Stanisława Sulimierskiego zam. w Kielcach, oszacowanych na łączną sumę 655 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 8 lutego 1938 r.

Konferencja prezydentów

W Kielcach odbyła się konferencja prezydentów miast wydzielonych wojew. kieleckiego pod przewodnictwem wojewody kieleckiego dr. Wł. Dziadosza, na której omawiane były sprawy związane z wiosenną akcją uporządkowania miast pod względem sanitarnym i estetycznym.

Zagadnienia te rozważane były w związku ze zbliżającym się sezonem budowlanym.

Wojowniczy sublokator

P. Marianna Wojtasik, zam. w Kielcach przy ul. Dalekiej 1, miała za sublokatora p. Józefa Malinowskiego. Ostatnio między gospodynią, a sublokatorem doszło do zatargów. Zdenerwowany sublokator, uzbrojony w młotek wpadł z furią na Wojtasikową i pokiereszował jej głowę i ręce.

Okrwawiona niewiasta zgłosiła się w komisariacie Policji wnosząc skargę o pobicie.

Z Rady Miejskiej

W dniu wczorajszym obradowała kielecka Rada Miejska. W czasie posiedzenia radni Wittówna i Krzyżkiewicz zgłosili sensacyjny wniosek o ponowny wybór przewodniczącego i członków komisji elektryfikacyjnej.

Szczegółowe sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Rady zamieścimy jutro.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.